Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 139 Kraków czwartek 25 listopada 1937 r Rok I

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

OFICJALNY GŁOS LUDOWCÓW

o wizycie P. P. S. na Zamku

Warszawa, (tel. wł.) Naczelny organ Stronnictwa Ludowego, „Zielony Sztandar“ przynosi w ostatnim numerze artykuł wstępny pt. „Walka o wybory“, z którego przytaczamy wyjątki, analizujące stanowisko ludowców do zagadnienia nowych wyborów, a tym samym i do stanowiska, jakie zajęło PPS., przedstawiając w tej sprawie memoriał Panu Prezydentowi.

...Postulat zmiany ordynacji wyborczej i nowych demokratycznych wyborów do Sejmu i Senatu, wysuwany od szeregu lat przez milionowe masy chłopskie na zjazdach, zgromadzeniach i kongresach Stronnictwa Ludowego, zawarty w uchwałach pamiętnego zjazdu 200 tysięcy chłopów w Nowosielcach — w ostatnich tygodniach przypomniany został z całą powagą i naciskiem w memoriale Polskiej Partii Socjalistycznej, złożonym P. Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku Warszawskim. Postulat ten — owo żądanie nowych, uczciwych, demokratycznych wyborów. nie jest już dziś własnością jedynie tych dwóch potężnych stronnictw politycznych: Stronnictwa Ludowego i PPS. — jest ono sprawą olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, między innymi i takich jego odłamów, które zrzeszają się również poza obrębem wpływów tych dwu stronnictw.. Dla nas — politycznego ruchu chłopskiego, stosunek do zagadnienia zmiany obecnej ordynacji wyborczej i rychłych wyborów do ciał parlamentarnych, jest miarą rzetelności względem własnego narodu. Nie ma dziś człowieka. ani takiej grupy ludzi, którzy mogliby się wykazać legitymacją wystarczającą do rządzenia państwem bez pytania się o zgodę społeczeństwa.

... Dla mas chłopskich nowe, demokratyczne wybory, nie tylko do Sejmu i Senatu, ale i do samorządów wszystkich szczebli, nie są „skokiem w ciemność“, przeciwnie — są gwarancją, że życie Polski, oparte o najszerszą ludową podstawę, toczyć się będzie normalnym trybem bez „skoków“, bez „przewrotów“, bez szaleńczych pomysłów o „nocach św. Bartłomieja“.

Gdy cały naród o swym losie decyduje — rzadko się zdarzają „skoki w ciemność“, — w ciemność i na krawędzie przepaści najczęściej zaprowadzali swe państwa zaślepieni uzurpatorzy władzy, „elity“, oraz gabinetowe kliki. Państwo polskie nie doznało jeszcze nigdy zawodu ze strony swych mas. W chwilach dla siebie najtragiczniejszych zwracało się do warstw ludowych — i od nich otrzymywało siłę, zabezpieczającą jego byt. Nie może więc i dziś być połączone z niebezpieczeństwem dla państwa oparcie go o warstwy ludowe....“

Zapowiedź likwidacji strajku

pracowników „Dziennika Porannego“

Kurator Z. N. P., p. Maciszewski, przyjął delegację, złożoną z przedstawiciela „Unii“, sekretarza gen. Gackiego, Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich — sekretarza Nowakowskiego, Zw. Pracowników Spółdzielczych — dra Mariańskiego oraz 2-ch przedstawicieli strajkujących pracowników „Dziennika Porannego“, którzy przedstawili sytuację, wynikłą z wydanych zarządzeń przez b. kuratora, p. Musioła, w rezultacie pozbawiającą wszystkich pracowników pracy. Jak nas informują z kół strajkujących, p. Maciszewski miał zakomunikować, że sprawa pracowników „Dziennika Porannego“ znajduje się na drodze ostatecznego rozstrzygnięcia, co winno nastąpić w ciągu tygodnia, z tym, że nie uchyli się od wzięcia udziału w postępowaniu arbitrażowym, gdy ono zostanie podjęte przez Ministerstwo Opieki Społecznej. Po konferencji, delegaci strajkujących złożyli sprawozdanie. Postanowiono strajku nie przerywać, aż do definitywnego załatwienia żądań strajkujących.

DALSZE ŚLEDZTWO w SPRAWIE SPISKU

faszystowskiego „Białych Kapturów“

Paryż. W związku z rewizją przeprowadzoną na Avennue Rodin u inż. Deloncle, władze bezpieczeństwa oświadczyły, że znaleziono tam papiery, wymagające zbadania. Inspektor generalny policji Mondanel oświadczył, że sprawa jest poważna. Władze pragną oprzeć oskarżenie na solidnych podstawach, a wówczas nazwiska oskarżonych zostaną opublikowane.

Do czego prowadzi robota endecka?

Rozwiązanie zebrania Stron. Narodowego w Podgórzu

Endecja, nie mając oparcia wśród starszego społeczeństwa, chwyta się obecnie nowych metod. Zatruwa dusze młodzieży, wciąga bezkrytyczną młodzież w swoją niecną robotę. Najlepiej świadczy o tem następujący fakt:

Władze bezpieczeństwa dokonały onegdaj aresztowania kilku członków Stronnictwa Narodowego za kolportaż nielegalnych ulotek.

Również podczas zebrania Stronnictwa Narodowego w Podgórzu policja przeprowadziła kontrolę obecnych. Stwierdzono, że wśród obecnych było wielu nie-członków, że nawet znajdowali się uczniowie gimnazjalni, oraz szkoły dokształcającej. Wobec takiego stanu rzeczy zebranie rozwiązano, a nie posiadających legitymacji odprowadzono na Komisarjat.

Jak więc widzimy endecja używa do polityki młodzież! Dobrze się więc stało, że władze bezpieczeństwa wkroczyły w tę sprawę i udaremniły Str. Narodowemu wsączanie jadu nienawiści w czyste dusze młodzieży.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 28. 10. 1937
Sygn. IV. Pr. 303/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e :

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny“ Nr. 108 z daty 23. 10. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4 pt. „Część akt Stronnictwa Ludowego została zabezpieczona do dyspozycji sędziego śledczego“ wcałości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 159 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowski Kurier Poranny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant apl. Sławomirski — Przewodniczący s. o. Horski.

NOWA INSPEKCJA FORTYFIKACJI W ALZACJI.

Do okręgu fortyfikacyjnego w Alzacji przybyli minister wojny Deladier i szef sztabu, generał Gamelin, biorąc udział w uroczystościach strassburskich z okazji 19-tej rocznicy wmarszu wojsk francuskich do Strassburga. Celem inspekcji, jaka nastąpiła po uroczystościach, jest specjalnie linia Maginota na odcinku pogranicza Saary.

Brukselskie gadanie

W Londynie gada bez skutku komitet nieinterwencji, w Brukseli gadają przedstawiciele 9 mocarstw, mocno zresztą zdekompletowanych. Gadają nad zakończeniem wojny japońsko - chińskiej, a tymczasem Japończycy już zajęli Szangbaj i sięgają po Nankin. A wojna dotychczas formalnie nie została wypowiedziana!

Japończycy zbojkotowali konferencję brukselską, mimo, że bierze w niej udział specjalny delegat prezydenta Roosevelta. Japończycy znaleźli w tym postępowaniu poparcie sojuszników z „bloku antybolszewickiego": Włoch i Niemiec. Z góry było więc do przewidzienia, że konferencja skończy się na niczym. I tak się też stało: wczoraj miała odbyć ostatnie posiedzenie dla podpisania protokołu, że — nic nie uradzono.

Tymczasem Japończycy zachowują się tak, jakby już wojnę wygrali. — I wódz naczelny w liście, zrzuconym z samolotu wzywa Czang - Kai - Szeka do zaniechania dalszego oporu, jako zupełnie bezнadziejnego. Czy tak istotnie jest, trudno osądzić.

Z placu boju nadchodzą jednostronne wiadomości obu stron walczących, z których każda przedstawia swoją sytuację jako korzystniejszą. Neutralnych tj. bezstronnych informacji nie ma i być nie może, gdyż na „nieoficjalną" wojnę nie wysyła się nawet obserwatorów.

Japońskie pisma puściły w świat informację, która — gdyby się sprawdziła — oznaczałaby początek wojny światowej.

Donosi mianowicie prasa tokijska, że Czang - Kai - Szek zwrócił się do naczelnego wodza wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, marszałka Blüchera, z „błagalną" prośbą o pomoc. Byłby to zasadniczy zwrot w polityce Czanga, który dotychczas był śmiertelnym wrogiem bolszewików. Czy — pod warunkiem prawdziwości tej informacji — Rosja spełni prośbę Czanga?

Jest pewnym, że w razie potwierdzającym, inne zainteresowane państwa nie mogłyby pozostać neutralne. Przypuszczają, że sojusz antybolszewicki zawiera odpowiednie tajne klauzule.

—o—

Z dnia

200.000 emerytów

Preliminarz budżetu na 1938/39 obejmuje okrągłe 200.000 osób pobierających zaopatrzenie emerytalne od państwa. W liczbie tej mieści się 87 tysięcy inwalidów wojennych i 61 tysięcy wdów po funkcjonariuszach państwowych.

Jeżeli się zważy, że Polska jako niezawisłe państwo istnieje dopiero niecałe 20 lat, słusznie dziwić się można, skąd się wzięła ta ogromna ilość emerytów. Nie mogą to być w przeważającej ilości tzw. emeryci zaborczy z kilku powodów: w ogóle było ich nie wielu i to w znaczniejszej części z b. Austrii, dalej jako ludzie starsi powoli wymierają itd. Jedynym wytłumaczeniem tego niezwykłego a kosztownego zjawiska są tzw. „młodzi emeryci", których u nas w okresie 1926—1935 nafabrykowano co nie miara, tak na cywilnych jak na wojskowych stanowiskach. Ci emeryci obciążają wbrew swej woli i niepotrzebnie skarb państwa, ponieważ w przeważającej ilości chcą i mogą pracować.

Mówiło się niedawno, że zacznie się reaktywowanie tych młodych emerytów. Jak się pokazuje, pogłoski te nie sprawdziły się. Liczba emerytów rośnie.

Istotny sens polityki angielskiej

(nl) Ostatnie czasy przyniosły cały szereg posunięć politycznych, przede wszystkim ze strony Anglii, które wywołały rozmaite komentarze. Chodzi o nawiązanie stosunków między Anglią a Hiszpanią faszystowską, oraz podróż Halifaxa do Berlina.

Prasa francuska w ocenie tych kroków zachowała dużą rezerwę i równowagę, przypisać to możemy jednak wyłącznie kulturze i opanowaniu dziennikarzy francuskich, gdyż mimo wszystko Anglia wyraźnie wycofuje się, nie bacząc na odmienne zapewnienia, ze współpracy ze swą sąsiadką z poza kanału La Manche.

Już stanowisko Anglii w komitecie „nieinterwencji", paraliżujące z reguły każde śmielsze żądanie, każdą inicjatywę państw pokojowych, chcących rzeczywiście przyczynić się do usunięcia najeźdźcy z nieszczęśliwej Hiszpanii, wyraźnie sprzeciwiało się najżywotniejszym interesom Francji, która przecież osaczona jest przez faszystów — Hitlera i Franco.

Nie mogąc zdobyć się bez Anglii na żaden krok stanowczy, Francja musiała pozwolić na faktyczne sabotowanie prac komitetu przez Włochy i Niemcy.

Ponawiając wciąż ustami swego przystojnego ministra spraw zagranicznych przyrzeczenia ścisłej współpracy z rządem Chautempsa, Anglia nawiązuje na własną rękę rokowania z powstańcami hiszpańskimi bez żadnego porozumiewania się ze swą sojuszniczką.

Stosunki niemiecko - francuskie są niezwykle napięte, w chwili obecnej nie istnieje bodaj jakakolwiek możliwość dojścia do ugody.

I w tym właśnie czasie wysyła London do Hitlera lorda Halifaxa. Półurzędowe komentarze angielskie do tej wizyty podkreślają, że Anglia w zamian za porozumienie z Hitlerem zostawiałaby mu wolną rękę w stosunku do środkowej i wschodniej Europy. Nie jest ważne, że rozmowy te, jak dotychczas wiadomo, skończyły się fiaskiem, można ostatecznie pogodzić się i z tym, że polityka Anglii jest w pewnych kierunkach samodzielna i dosyć energiczna, wbrew chwiejnej i niezdecydowanej postawie w komitecie londyńskim. Najważniejsze w wizycie Halifaxa jest ostateczne zerwanie konserwatywnego rządu J. K. M. z systemem zbiorowego bezpieczeństwa i niepodzielności pokoju, któremu to systemowi holdują wszystkie państwa bloku pokojowego.

System bezpieczeństwa zbiorowego, tak namiętnie zwalczany przez państwa faszystowskie, jest potężnym środkiem w ręku państw pokojowych. Sprowadza się on do zasady niepodzielności pokoju tzn. stwierdza że wojna lokalna nie istnieje, bo przeradza się w wojnę światową, wobec czego nie wolno dopuścić do jakiegokolwiek punktu zapalnego na świecie, a w tym celu wszystkie państwa mają być złączone w jeden organizm pokojowy, występujący solidarnie przeciw napastnikowi.

Faszyści przeciwstawiają temu systemowi pakty nieagresji dwustronne, które można zawierać na pewien czas z tymi państwami, z którymi w danym czasie nie chce się walczyć, pozostawiając sobie wolne ręce wobec państw nieobjętych tymi paktami. W tej sytuacji najeźdźca nie napotka na większy opór, gdyż będzie miał do czynienia z jednym zaledwie państwem.

Który system jest skuteczniejszy dla państw pokojowych, jest zupełnie wyraźne. Musiały być jednak ważne powody, by Anglia zechciała zrezygnować z dobrodziejstw, jakie daje przynależność do frontu demokratycznego.

Politykę angielską można zrozumieć wtedy, gdy oddzielimy pojęcie Anglii od rządu, który jest obecnie przy władzy. Społeczeństwo angielskie, jak to można wywnioskować z prasy, w ogromnej większości swej jest pokojowe i antyfaszystowskie. Co innego rząd. Nie mamy bynajmniej powodów do przypuszczania, że rząd angielski dąży do wojny. Tutaj w grę wchodzą inne czynniki. — Rząd Chamberlaina jest rządem konserwatywnym, reprezentuje on interesy wielkiego kapitału, ten zaś ostatni ma na oku rzeczy zupełnie inne, niż reszta społeczeństwa.

Na terytorium Hiszpanii republikańskiej jest obecnie większość ludności, rząd zaś powstańców faszystowskich obejmuje dwie trzecie Hiszpanii, przede wszystkim zaś olbrzymie kopalnie, dostarczające Anglii (czytaj przemysłowi angielskiemu) znacznej ilości surowców, znajdują się tam stocznie, będące całkowicie w rękach kapitału angielskiego oraz cały system zapór wodno - elektrycznych, należący do Anglików. Wynik wojny domowej w Hiszpanii jest niepewny, gen. Franco nie warto zbytnio się narażać, gdyż w razie jego zwycięstwa przedsiębiorstwa angielskie zostaną poprostu skonfiskowane i oto interes kilkunastu kapitalistów przeważył, wbrew interesom Anglii jako całości, wbrew interesom pokoju światowego rząd Jego Królewskiej Mości nawiązuje z zaskoczonymi powstańcami stosunki dyplomatyczno-handlowe.

„Anglia nie uznaje rządu generała Franco!" woła w Izbie min Eeden. Cóż, nie odrazu Rzym zbudowano, i na to przyjdzie kolej.

A jednoczesny flirt z Niemcami... Anglia nie chciałaby starcia Niemiec z Włochami, gdyż zjednoczone floty tych państw są zbyt wielką potęgą nawet dla floty brytyjskiej, a tu trzeba bronić zagrożone kolonie.

Do starcia faszystów z hitlerowcami mogłoby dojść na tle podziału, nowego podziału Europy, to też Anglia decyduje się na pertraktacje z Niemcami kosztem zostawienia im wolnej ręki w Europie.

„Uwolniona" od niebezpieczeństwa Anglia może dobrze pilnować swego dobytku zamorskiego.

Losy Europy są pod znakiem zapytania, Francja, Czechosłowacja, Rumunia i Polska stoją w obliczu wojny jeśli nie uda się stworzyć silnego, zdolnego przeciwstawić się zakusom faszystów, bloku państw demokratycznych, jeśli nie dojdzie w Anglii do władzy rząd, reprezentujący interesy szerokich warstw ludności.

Czy niebezpieczeństwo wojny jest należycie rozumiane? Chyba nie, bo niektórzy ministrowie państw zagrożonych mówią jeszcze dziś o konieczności przeciwstawienia się podziałowi świata na bloki ideowe oraz o niezależności polityki zagranicznej.

A blok faszystowski Włoch, Niemiec i Japonii istnieje i działa...

Czas, aby blok państw demokratycznych przeszedł do ofenzywy!

—o—

Częste niepokoje chłopskie w Niemczech

Berlin. Zjazd chłopów niemieckich który odbyć się miał w dniach od 25 do 28 listopada w Golslarze, został nagle odwołany, pod pretekstem szerzącej się w kraju zarazy pyska i racic. Organizatorzy zjazdu stanęli na stanowisku, że w chwili szerzącej się nagminnie zarazy wśród bydła i trzody, cała uwaga chłopów skierowana być musi na kwestię zachorowania pogłowia zwierząt.

Według relacyj z innych źródeł, po wodem odwołania zjazdu są coraz częstsze niepokoje na wsi niemieckiej, przybierające często formy zaburzeń. Ferment, ogarniający wieś niemiecką, wywołany został autarkiczną polityką aprowizacyjną Rzeszy i zmuszaniem chłopów do nadmiernych dostaw produktów rolnych do magazynów państwowych.

Ostatnio na tym tle doszło do poważniejszych starć w Palatynacie Reńskim. Chłopi, oblegli urząd weterynaryjny w jednej ze wsi na znak protestu przeciwko zarządzeniom sanitarnym tego urzędu, nieusprawiedliwionym rzeczywistym stanem sanitarnym trzody. Oddział żandarmerii rozproszył chłopów, aresztując pięciu przywódców. W kołach wiejskich twierdzą, że szerząca się obecnie w Niemczech choroba pyska i racic wywołana została nieodpowiednim pożywieniem dla zwierząt. Wydział aprowizacyjny Rzeszy wydał zakaz skarmiania zboża i ograniczył ilość pasz treściwych, chcąc pod tym względem całkowicie uniezależnić się od przywozu z zagranicy. Zwierzęta, niedostatecznie odżywiane, tracą swą dotychczasową odporność na choroby i padają łatwo pastwą epidemii.

Poczta będzie doręczana w niedzielę

Jak się dowiaduje agencja „Kabel", w min. Poczt i Telegrafów rozpatrywany jest projekt doręczania w miastach poczty również w niedzielę. Dostarczane być mają przede wszystkim gazety, czasopisma i przesyłki polecone. Przesyłki te dostarczane będą w niedzielę tylko jeden raz dziennie.

—o—

Generał Roja o możliwościach wspólnej akcji

Stronnictw w ramach Demokracji

Korzystając z pobytu gen. Roji w Krakowie pozwoliliśmy sobie zagadnąć popularnego nie tylko u legionistów, ale też w masach ludowych generała, o jego poglądy na temat aktualnych zagadnień politycznych w Polsce.

— Nie wątpimy, że Pan Generał jest zadowolony z naszego sprawozdania z przemówienia wygłoszonego w związku z przejęciem władzy w 1918 r. w Krakowie. Czy moglibyśmy poprosić o krótki wywiad?

— Nie panie, nie jestem zadowolony ze wszystkich sprawozdań dziennikarskich, bo nie podają najważniejszych, zdaniem moim uwag z przemówienia mego! A co do wywiadu, to jak panu zapewne wiadome, mamy ich zawiele, a za mało treści — to też wywiady fantazjują, wprowadzają w błąd czynniki oficjalne, a w części nawet opinię publiczną.

— Niestety tak jest. Ze względu jednak na treść, o której pan Generał wspomniał, prosilibyśmy o wyjaśnienie, jakie wskazania z przemówienia Pana Generała nie zostały w sprawozdaniach uwzględnione?

— Wskazałem przede wszystkim na konieczność — w warunkach naszych — realizacji tyle oczernianej i tak zniekształcanej demokracji.

— Demokracja, Panie Generale, jest istotnie dziś tak różnie interpretowaną i zwalczaną, że o przekonywującą definicję systemu tego, nie mówiąc o realizacji jego, nie jest łatwo. Czy moglibyśmy przeto prosić Pana Generała o możliwie przystępną definicję istotnej demokracji oraz zdanie Jego co do widoków realizacji systemu tego?

— Nie będzie to jednak definicja naukowa, ani partyjna. I nie zmieni Pan ani słowa!

— Właśnie zależałoby nam bardzo na niezależnej od utartych formułek definicji tego tak doniosłego zagadnienia i na dosłownym powtórzeniu jej. Jak nam jednak wiadomo, Pan Generał należy również do partii i to LUDOWEJ, jeszcze z czasów przed wojną światową.

— Przynależność do jednego z poważnych kierunków politycznych nie musi być jeszcze partyjnictwem, ani doktrynerstwem partyjnym, które nie chce rozumieć, że partie w systemach demokracji są uzupełniającymi się i współpracującymi czynnikami na rzecz wspólnego dobra i państwa.

Partie posiadają w zasadzie wspólny i ten sam cel: jest nim dobro społeczne obywateli państwa, praworządność w nim i zabezpieczenie bytu tego państwa. Wspólny ten cel wymaga jednak współpracy i zjednoczenia energii politycznie uświadomionych obywateli państwa, zgrupowanych w poważnych stronnictwach. Rezultaty tej pracy będą tym realniejsze, im bardziej praca ta będzie uzgadniana i z państwowego, a nie tylko z partyjnego punktu widzenia traktowana. Żadna poważna partia nie jest bez zasług, ale też żadna partia nie jest społecznie, ani państwowo, uniwersalną. To też wzajemna wymiana zdań i wzajemna kontrola jest pożądaną i słuszną.

Zbyt partyjne traktowanie spraw państwowych i uprzedzenia wynaturzające się aż w nienawiść do innych kierunków politycznych, świadczy o jednostronności danych partii.

Separowanie się tych partii w poszczególnych wypadkach, aż po totalność, może jednak doprowadzić, mimo bezpośrednich chwilowych sukcesów także do totalnej katastrofy.

Totalność — zdaniem naszych totalistów „rządzenia", „rytm", a w istocie „zgrzyt" jednostronnego traktowania wszechstronnych spraw społecznych na wschodzie i zachodzie od nas, musiałyby zaprowadzić do starcia i sytuacji z poważniejszymi konsekwencjami, aniżeli to ma miejsce w tak sponiewieranej dziś Hiszpanii.

Ale wracajmy do definicji demokracji:

DEMOKRACJA, po polsku „ludowe rządy", jest systemem państwowo społecznym, w którym masy ludowe wpływają na kształtowanie się ustaw i rządów oraz na jakość rządzenia w drodze wyborów i kontroli swych rządów.

MASY LUDOWE są z natury rzeczy zawsze bardziej społeczne, aniżeli wszelkie rządy nawet „ludowe" oraz ich przywódcy i wodzowie, to też oddziaływanie mas i ich kontrola jest społecznie zawsze zdrową, a państwowo twórczą.

KONTROLA nie jest czymś uwłaszczającym, ale jedynie czynnością pomocniczą. Czynniki, które uchylają się od kontroli, nie zdają sobie sprawy z doniosłości tej instytucji, albo też mają powody do uchylania się od kontroli ich czynności. W systemach demokratycznych ceni się jednak nie tylko wszelką kontrolę, ale nawet opozycję. To też tylko niedołężne narody nie posiadają opozycji i tylko ślepe rządy uniemożliwiają publiczne wypowiadanie się opozycji.

W demokratycznym stanie rzeczy wpływają na kształtowanie ustaw i rządów obywatele państwa, a rządy są wykonawczym, współtwórczym czynnikiem jedynie nieomylnej społecznej woli, jedynie niewyczerpanej energii mas ludowych.

W systemie istotnie demokratycznym służą ustawy i przepisy, oraz cała administracja do ułatwienia życia obywatelom państwa: oraz ochrony ich przed bezprawiem. Natomiast w państwach totalnej zawsze jednostronnej, w poszczególnych wypadkach aż tępej dyktatury, popełnia się bezprawie z urzędu, posługując się przepisami i pisanym prawem, a nawet wbrew prawu i konstytucji. W państwach demokratycznych spełniają funkcjonariusze państwa, choćby najniższych rang wyłącznie rozkazy i nakazy ustawy i prawa, a nie życzenia, choćby najwyższych dostojników, gwałcących ustawy i konstytucję.

DEMOKRACJA, to poprostu „nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło!".

Dziś jednak geniusz mas i narodów woła nadto: „Pomóż bliźniemu, jak sobie samemu!".

— Dziękujemy Panu Generałowi za Jego cenne uwagi. Jak jednak realizować tę słuszność społeczną i obowiązek ludzki? Czy Pan Generał nie byłby łaskaw wypowiedzieć się jeszcze paru słowami na ten temat?

— Realizować demokrację można jedynie czynami i poczynając od podstaw społecznych mas ludowych!

Werbalistyki, ideowego opowiadania, montowania coraz to nowych ugrupowań ideologicznych, mają obywatele państwa, a zwłaszcza uświadamiające się i trzeźwe masy ludowe — już dość! Przy udziale istniejących już i zasłużonych, choć tak okrzyczanych partii można zrealizować słuszny narodowy i społeczny stan rzeczy, oraz unormować stosunki w państwie.

Jak długo brak szpitali, szkół i zabezpieczenia conajmniej minimum bytu i dachu nad głową masom u dołu i na dnie, tak długo należy powstrzymać się od licznych zbędnych, idących w miliony wydatków na luksus reprezentacyjny i budowę chwilowo nie najważniejszych objektów. Przecież taka błyskotliwa powierzchowna reprezentacja nie umacnia państwa i nie jest cenioną przez zagranicę.

W interesie państwa leży natomiast przede wszystkim unormowanie bytu mas ludowych, a tym samym stanu rzeczy w państwie.

Wszystko to i inne można zrealizować przy współpracy poważnych stronnictw naszych i w warunkach naszych jedynie w ramach demokracji.

Demokracja jest powszechnym żywiołowym życzeniem narodu, a zwłaszcza najbardziej żywotnych mas ludowych, to też wszelkie zakusy dyktatorskie zawsze subjektywne i rożniące życie narodów zostaną ostatecznie przez niezmożone siły demokratycznych mas ludowych zmiecione.

Najpoważniejsze zasługami i liczbą Stronnictwa, jak: Stronnictwo Ludowe, PPS., mogą zrealizować u nas istotną demokrację, a tym samym unormować i wzmocnić stan rzeczy w państwie. Stronnictwom tym przysługuje prawo i obowiązek ku temu. A wszyscy ludzie dobrej woli i rozsądku, oraz ugrupowania ich będą im pomocni w tym wielkim zadaniu.

Ugrupowanie, które przyczyni się do tak niezbędnej dziś dla państwa współpracy Stronnictw naszych, a zwłaszcza możliwie wymienionych dwóchpartii zasłuży się najwyżej narodowi, społeczeństwu i państwu".

Czy pan Generał nie uważałby za wskazane omówić szerzej możliwość i obowiązek współpracy naszych partii na rzecz demokracji i państwa?

„Zobaczymy! opracowałem właśnie rozprawkę na ten temat pt. „Polska pomiędzy komunizmem a germanizmem".

K. M.

Wieczory gdyńskie

Nareszcie porządne lokale rozrywkowe. — Złe pomieszczenia kin. — Czy uzyskamy teatr? — Sprawy drażliwe.

Gdynia, w listopadzie.

Wraz z rozwojem właściwego miasta Gdyni i zwiększaniem się liczby mieszkańców, zasadniczej zmianie uległy sprawy rozrywkowe. Na centralnych ulicach miastach żarzą się po zmroku neony lokali rozrywkowych, kin, restauracji, dancingów.

Dawne lata w Gdyni pod względem rozrywkowym upływały pod znakiem zadymionych piwiarni w dzielnicy portowej. Lokale te dla mieszczanina gdyńskiego były niedostępne ze względu na poziom, zarówno kulturalny, jak estetyczny i panującą tam atmosferę.

W ostatnich dopiero miesiącach zyskała Gdynia kilka pierwszorzędnych lokali. O niektórych z nich możnaby nawet rozpisywać się obszernie. Pod tym względem coraz częściej Gdynia może być wzorem dla szeregu innych miast. Ma bowiem nawet lokal, który, nie ustępując szatą zewnętrzną różnym warszawskim „Adriom", stanowi zdecydowane ich przeciwieństwo. Wspomnienie lokali warszawskich, zadymionych, natłoczonych masą głośnych, gestykulujących ludzi — zaciera się po przekroczeniu progów tej prawdziwej ozdoby Gdyni. Umiejętne kierownictwo, doskonała, sympatyczna obsługa i przede wszystkim dobrze postawiony program artystyczny ze znakomitymi solistami pozwalają spędzić czas w naprawdę miłej, swobodnej atmosferze beztroski i humoru.

Znacznie gorzej przedstawia się w Gdyni sprawa kin. Jakkolwiek przyznać trzeba, że ich właściciele dbają o dobór odpowiedniego programu, to jednak sprawa lokalowa jest beznadziejna. Zarówno szata zewnętrzna jak i program wentylacji pozostawiają dużo do życzenia. Skutek ten, że z najlepszego nawet filmu wychodzi się z bólem głowy i ogólnym zmęczeniem.

Napewno niejednen czytelnik spyta: no, a teatry i koncerty? Tych niestety w Gdyni nie ma. Jest coprawda w projekcie budowa teatru, ale narazie Gdynianie muszą się zadowalać objazdowym teatrem, który od czasu do czasu gości w sali K. P. W.

I jeszcze jedna kwestia, drażliwa, zwykle wstydliwie pomijana, której jednak należy poświęcić parę słów.

Dziwnym zrządzeniem losu ludzie zamieszkujący zdała od morza uważają miasta portowe za ośrodki wszelkiej rozpusty, przepełnione spelunkami zbójeckimi. Niewątpliwie do kształtowania się takich błędnych pojęć w wielkiej mierze przyczyniają się książki, a nawet czasopisma, lektura owiana na odcinku marynistyki niezdrowym egzotyzmem i niepotrzebną odświętnością zjawisk. Tak jednak nie jest. W okresie budowy portu gdyńskiego sprawa prostytucji ulicznej prawie, że nie istniała. Z nastaniem lat największej rozbudowy miasta, tłum prostytutek wyległ na centralne, tak miłe dotychczas ulice Gdyni. Największe jednak nasilenie prostytucji przypada na miesiące letnie, kiedy w Gdyni przybywają na wywczasach cnotliwi przybysze z całego kraju.

—o—

MORDERCY!
MORDERCY MAŁYCH DZIECI!

Panowie dyplomaci radzą a w przerwach popijają szampana. Komitet nieinterwencyjny pracuje... Dyskutuje. Podejmuje uchwały.

A, tam leje się krew. Mordują. Niszczą. Zabijają!

Bombardują. Nie objekty wojskowe tylko. Najmici Hitlera i Mussoliniego rzucają śmiercionośne bomby na budynki szkolne, pełne dziatwy. Małych dzieci.

Lerida!

Oto miasto hiszpańskie na froncie aragońskim, które jest na ustach całego świata. Kilkanaście dni temu bombardowano je. Budynek szkolny legł w gruzy. Zginęło 50 dzieci.

Przypatrzcie się ich twarzom!

Widzicie te zabite dzieci? Patrzcie dobrze. Na chwilę pomyślcie, że to wasze dzieci. Wasze Europo, która milczysz. Wasze kulturo, cywilizacjo XX stulecia. Wasze to dzieci. I, co, nie zadrży wam sumienie, panowie, którzy przy zielonym stole nieinterwencyjnym radzicie...

Widzicie te matki, którym rozpacz



serce rwie na strzępy?

Za co? Dlaczego?

W imię czego człowiek człowieka zabija.

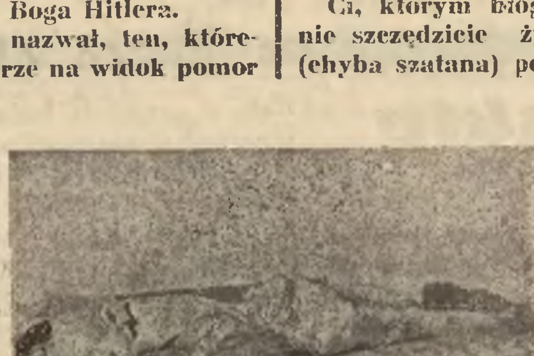
Czytaliście „Na zachodzie bez zmian" Remarque'a?

Po przeczytaniu poprzysięgliście: już nigdy wojny!

Ale zapomnieliście szybko o ludzkości, o życiu, o człowieku pragnącym spokoju, dobrobytu i pewności jutra.

Małe dzieci mordują wysłannicy i siepacze faszystowscy z pod znaku włoskiego Duce i Boga Hitlera.

Boga! Tak się nazwał, ten, któremu serce nie zamrze na widok pomor



dowanych, małych, niewinnych dzieci.

Popatrzcie jeszcze raz w te fotografie.

Wy, którzy macie imię Chrystusa na ustach.

Jedna z czytelniczek „Daily Herald" wycięła z numeru fotografie i wysłała je do gen. Franco, by „rozkoszował" się swym dziełem. Inna czytelniczka tego organu dojrzała podobieństwo do własnej córeczki i na widok ten serce jej „przestało bić". Inne znów matki angielskie nawołują, by fotografie te przesłać do Ligi Narodów.

Do Ligi Narodów... Ironia! Czyż to powstrzyma rzeź hiszpańską, chwyci za serce tych, którzy każą mordować Hiszpanów dla celów egoistycznych kilkuset bankierów, fabrykantów narzędzi zbrodni wojennej?

O, czemuż nie sprezentowano zamiast fotografii 50ciu pomordowanych dzieci hiszpańskich, zdjęcia fotograficznego syna wielkiego Duce. Może wtedy pani Rachela rzuciłaby swemu mężowi w twarz złowrogie przekleństwo: morderco!

Może, gdyby zamiast 50-ciu trupów dziecięcych zoczył pan Duce jednego trupa, swego własnego syna, zrozumiałby wreszcie ból i rozpacz dziesiątek tysięcy matek.

A, może ten tyran nawetby nie drgnął. Są tacy mordercy, którym widok trupa sprawia dziką, szatańską rozkosz...

Szaleńcy!

Panowie z „Głosu Narodu" niedaw no temu rozczulali się nad dziećmi baskijskimi, które — jakoby nie mają dobrej opieki w Anglii, dokąd uciekły przed bombami faszystowskimi.

Wy chrześcijańscy redaktorzy, pomiędzy którymi znajdują się najauten tyczniejsi księża katoliccy, przypatrzcie się dobrze powyższym fotografiom i odpowiedzcie: dlaczego milczycie?

Gdzie wasze sumienia katolickie, gdzie miłość bliźniego, gdzie przykazanie Boskie: nie zabijaj?

Słyszycie? Widzicie?

Ci, którym błogosławicie, którym nie szczędzicie życzeń zwycięstwa (chyba szatana) pomordowali w sposób bestialski niewinne, małe dzieci. Niewinne dzieci! Czemu nie potępiacie tych zbrodni?

A, ty „kochany" Ikacy, czemu to zamieszczając onegdaj fotografie zabitych dzieci, nie poinformowałeś czytelników, że to są ofiary tego „szlachetnego" Duce, od którego odbierali twoi redaktorzy, odznaczenia...

Czemuż to milczysz katolicka agencjo prasowa? O, jaki to podniósł by się gwałt, krzyk, gdyby tak wojska rządowe pomordowały dzieci „powstańców".

Z fotografii pomordowanych dzieci idzie w świat wielkie wołanie: dosyć tej zbrodni, dosyć przelanej krwi! Europo obódź się!

Czas skończyć z faszyzmem! Skończyć z knowaniami wojennymi Hitlera, Mussoliniego i innych dyktatorów z prawa i lewa!



...My, małe dzieci, niewinne zmasakrawane, oskarżamy cię Europo, o naszą śmierć. Oskarżamy z zagrobu o to, że zamiast zagrodzić faszyzmowi włoskiemu i hitleryzmowi niemieckiemu drogę do ziem hiszpańskich i jej bogactw naturalnych, obradujesz w komitecie nieinterwencyjnym pozwalając na to, byśmy zginęły, tak mło do życie postradały.

Mordercy! Mordercy! Mordercy małych dzieci Leridy!

Popatrzcie jeszcze raz na te fotografie biednych dzieci hiszpańskich i pomyślcie, że to wasze własne dzieci, wy którzy kochacie. Popatrzcie i powiedzcie: Wypowiadamy wojnę faszyzmowi: wojnę wojnie!

Ster.

Napad bojówki „narodowej"
na poczet sztandarowy w Poznaniu
ugodził w wojsko

W związku z napadem bojówek „narodowych" w Poznaniu na czerwone sztandary młodzieży robotniczej niesione w poczcie sztandarowym w czasie święta Niepodległości, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. 7, gen. Knoll, ogłosił następujące oświadczenie:

„Dzień 11 listopada obchodzony uroczyście w całej Polsce, jako „Święta Niepodległości", został w Poznaniu zakłócony napaściami na biorące udział w święcie organizacje społeczne i przysposobienia wojskowego.

Biorąc pod uwagę, że:

1) zgodnie z regulaminami wojskowymi defiladę przyjmuje najstraszy rangą oficer garnizonu (w tym wypadku Dowódca O. K.);

2) że wojsko, organizując przebieg uroczystości oraz defilady, WZIĘŁO NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PORĄDEK I BEZPIECZEŃSTWO ORGANIZACYJ BIORĄCYCH UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCI, KTÓREJ BYŁO GOSPODARZEM;

3) organizacje P. W. i społeczne wzięły udział w pochodzie i defiladzie na apel Paan Ministra Spraw Woj skowych,

stwierdzam, że akty napaści, mające powagę uroczystości i wprowadzając w atmosferę uroczystego obchodu niegodne wystąpienia o cechach partyjno - politycznych, UGODZIŁY W WOJSKO.

Faktu obrażenia wojska nie umniejszą okrzyki wznoszone na cześć defilującego wojska, policji i niektórych organizacyj społecznych, wobec czego zastrzegam sobie PEŁNE WYCIĄGNIĘCIE KONSEKWENCYJ.

DOWÓDCA OKR. KORPUSU Nr. 7.

(—) KNOLL generał brygady.

Prem. Chautemps i min. Delbos
zaproszeni do Londynu

(PAT). Z związku z sytuacją wy tworzoną wskutek rozmowy lorda Halifaxa z kanclerzem Hitlerem, pre mier Chamberlain postanowił zapro sić natychmiast do Londynu premie ra Francji Chautempsa i min spr. zagr. Delbosa dla odbycia pilnej kon sultacji z rządem brytyjskim.

Przyjazd premiera Francji i min. spraw zagranicznych do Londynup spodziewany jest w ciągu najbliższego weekend'u.

z

O powrót do demokracji
Odczyt w Klubie Demokratycznym

W stolicy w Klubie Demokratyczny w przepełnionej po brzegi sali odbył się pierwszy odczyt pt. „Analiza sytuacji politycznej w Polsce" wygłosił go Wincenty Rzymowski. W dyskusji zabierali głos ob. Kowalski Wojeński, Krahelska, Świdowski, prof. Handelsman i Nieniewska. Po wyczerpującej i ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na wieczorze dyskusyjnym członkowie Klubu Demokratycznego oświadczają, że w dobie dzisiejszej, pełnej napięcia wewnętrznego i zewnętrznego tylko powołanie całego społeczeństwa do udziału w odpowiedzialności za losy Rzeczy pospolitej może zapewnić jej dalszy normalny rozwój polityczny i gospodarczy. Pierwszym warunkiem realizacji tego postulatu jest natychmiasto wy powrót do demokratycznej ordynacji wyborczej, która obowiązywała za życia Marszałka Piłsudskiego oraz jaknajrychlejsze na jej podstawie ogłoszenie nowych wyborów do Izb pra wodawczych".

Listopad

25

Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: Jana od Krzyża.
Czwartek: Katarzyny.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Środa: „Sprawy rodzinne"
Czwartek: „Sprawy rodzinne"

Plan przedstawień:

Wtorek „Walący się dom" z
Środa „Sprawy rodzinne" (premiera)
Czwartek „Wielka miłość".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Kapitan Taylor" i „Teodora szaleje".
BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia „Plotki Krakowa".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniania symfonia".
PROMIEŃ: „Port Artura"
SZTUKA: „Siedem policzków siedem całusów".
STELLA: „Dyplomatyczna żona"
UCIECHA „Król i chórzystka"
WANDA: „Gdy kwitną bzy".

FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: Ren i okolice nad Renem.

Radio

CZWARTEK, 25 LISTOPADA.

11.15 „Sonata" poranek muzyczny dla liceów. 11.40 Muzyka 13 Aud. dla dzieci wiejskich 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.10 Kościół św. Krzyża, artykuł St. Wyspiańskiego 15o.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16.15 Muzyka rozrywkowa 17.15 „Katarzynki" słuchowisko regionalne w 3 fragmentach 18.15 Dzieciństwo natchnieniem muzyków 18.45 Elita sportowa Krakowa o swoich sukcesach 19 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Śmierć Komedianta" słuchowisko Józefa Mayena 20 Koncert rozrywkowy 21.45 „O rozmowie" szkic literacki J. Miernowskiego. 22 Koncert kameralny. 23 Muzyka taneczna. Płyta za płytą.

Kraków do wieczora...

Emeryci kolejowi w obronie
swych praw

Onegdaj odbyło się zgromadzenie emerytów kolejowych w domu własnym ZZK. w Krakowie przy ul. Warszawskiej 17 pod przewodnictwem p. Pellara, na którym delegat Związku Zrzeszeń emerytów w Warszawie p. Kabat zdał sprawozdanie z dotychczasowej akcji w obronie emerytów, p. Stączek zdał obszerne sprawozdanie z delegacji u. P. Ministra Skarbu w sprawie cofnięcia dekretu krzywdzącego emerytów. Wyczerpujący referat o obecnej sytuacji wygłosił b. poseł Mastek.

W dyskusji przemawiali pp. Krwawicz, Mgr. Oplustil, Janas i inni wskazując na nędzę, w jakiej się emeryci znajdują.

Na zakończeniu została uchwalona następująca rezolucja:

REZOLUCJA:

Zgromadzeni emeryci kolejowi dnia 18 listopada br. w Krakowie uchwalają:

1) Z uwagi że dekret Dz. Ust. Nr. 95 z dnia 7. XII. 1935 r. wydany został jedynie przez Radę Ministrów, bez oparcia się o dekret P. Prezydenta Dz. Ust. Nr. 85 z dnia 22. XI. 1935 r., emeryci kolejowi objęci pierwszym dekretem, domagają się uchylenia krzywdzącego zarządzenia tegoż dekrteu z ważnością od 1. IV. 36. Potrącone za ten czas niesłusznie o 1/4 część wysługi emerytalnej służby zaborczej zaopatrzenia, winny w całości być zwrócone.

2) Nołożony od 1. XII. 1935 r. podatek specjalny obciążył nadmiernie zaopatrzenia emerytalne kolejowe. Ponieważ zarówno pracownicy samorządowi i przedsiębiorstw Państw. i Monopol. (Mościce, Saliny, Monopol spiryt. i t. d.) otrzymują już podwyżki tytułem zwrotu wpłaconego podatku specjalnego, przeto emeryci największego przedsiębiorstwa Państwowego jakim jest PKP. domagają się również zwrotu potrąconego podatku specjalnego.

Z uwagi na wzrastającą gwałtownie drożyznę wypłata zarówno różnicy 1/4 zaopatrzenia emerytalnego jak jak również i podatku specjalnego nastąpić winna niezwłocznie jeszcze w roku bieżącym.

3) Z uwagi na odrębne uprawnienia emerytów kolejowych, zgromadzenie wzywa Prezydium Komitetu Międzyzwiązkowego łącznie z Centralami Związków Kolejowych do nadzwyczajnej pracy dla odzyskania dotąd zaprzepaszczonych nabytych praw i nie oglądania się na postępy pracy ciał ustawodawczych od których Ustawą Emerytalną z 8. VII. 1939 r. zostali emeryci kolejowi wydzieleni.

Drogerzysta krak. na ławie oskarżonych
Dobry ojciec i mąż

Przed krakowskim Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa, której kroniki sądowe często nie notują.

Na ławie oskarżonych zasiedli krakowski droguista Stefan Hyła i Józefa Okoń. Pierwszego oskarża prokurator o wyst. z art. 275 i 277 kk. popełnione przez to, że będąc prawomocnie zasądzonym na płacenie alimentów ślubnej swej żonie Stanisławie Hyłowej oraz 2 córkom, w łącznej wysokości 425 zł. miesięcznie, uniemożliwił żonie swej i dzieciom ściągnięcie ich należytości za przeszło dwa lata i na przyszłość albowiem droguerię swoją przy ul. Zwierzynieckiej przeniósł na własność współoskarżonej Okoniówny, ponadto darował jej kompletne urządzenie kilku pokoi — a wreszcie i 4000 zł. wszystko w tym celu, aby pokrzywdzić żonę i dzieci.

Ponadto oskarża go Prokurator o to, że w tym samym przestępnym celu zaspokoił wszystkich swoich handlowych wierzycieli, z wyłączeniem żony i dzieci, pozwolił się zlicytować, nową zaś firmę prowadzi pod nazwiskiem Józefy Okoń. Ta ostatnia stoi zaś pod zarzutem, że dopomogła Hyle do popełnienia wyst. z art. 275 kk.

Rozprawa wczorajsza została — wbrew oczekiwaniom — odroczona, albowiem zastępca powództwa cywilnego, który imieniem pokrzywdzonych Stanisławy Hyłowej i Władysława Pawulskiego (teścia oskarżonego) wnosił adwokat dr. Seweryn Gottlieb. zarzucił że częściowe umorzenie śledztwa w kierunku oszustwa oraz złośliwego uchylania się od obowiązku alimentacji żony i dzieci, dotąd nie jest prawomocnym, gdyż dotyczące postanowienie przejęła osk. Okoniówna i nie doręczyła go pokrzywdzonej Stanisławie Hyłowej. Sąd przychylił się do tego wniosku powodów cywilnych rozprawę odroczył i akta odesłał Sądowi śledczemu celem doręczenia przedmiotowego postanowienia i umożliwienie pokrzywdzonej wniesienia zażalenia do Sądu Apelacyjnego.

Rozprawie przewodniczył sso. dr. Bobilewicz, bronił adw. Fallek, a powództwo wnosił adwokat dr. Seweryn Gottlieb.

—o—

ROZPRAWA O PODPALENIE PRZED SĄDEM
PRZYSIĘGŁYCH

W dniu dzisiejszym miała się odbyć rozprawa przed Sądem Przysięgłych w Krakowie przeciwko Józefowi Marszalikowi, który został oskarżony o to, że w nocy z 14 na 15 września 1930 w Wieliczce podpalił domy Dory Rakowerowej i Stanisława Grochala, położonych w bezpośredniej bliskości innych zabudowań drewnianych, sprowadzając w ten sposób powszechne niebezpieczeństwo.

Z powodu niestawiennictwa oskarżonego na rozprawie, rozprawa została odroczoną do następnej kadencji.

Za powyższy czyn miał odpowiadać oskarżony na rozprawie w dniu dzisiejszym przed Trybunałem Sądu Przysięgłych. Osk. broni adw. dr. Pfeffer.

MANIAPRZEŚLADOWCZA PRZYCZYNĄ
samobójstwa nauczycielki

Wczoraj przed południem odebrała sobie życie z rewolweru emerytowana nauczycielka Józefa Sroczyńska w domu przy Al. Słowackiego pod mieszkaniem znanego profesora dra Olbrychta. Lekarz stwierdził zgon.

Sroczyńska była maniaczką. Podobno od dłuższego czasu nachodziła ona prof. O., prosząc o dokonanie ekshumacji zwłok jej ojca, który rzekomo otruty miał zostać talem.

Uznanie zasług działacza Związku
Nauczycielstwa Polskiego

Na Zjeździe Powiatowym Z. N. P. została powzięta jednogłośnie następująca uchwała:

„XI Sprawozdawcze Zebranie członków Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach stwierdza, że odchodzący z nazpowiatu kol. Owczynnik Bronisław, Przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej intensywną pracą i nie złomną postawą związkowca dobrze zasłużył się Organizacji".

Planowała zabójstwo
z zemsty do b. narzeczonego

Zofia Nakoneczna służąca, Józef Mikołajczyk, dozorca domowy, oboje z Krakowa odpowiadali przed Sądem Przysięgłych za nakłaniane do zabójstwa.

Zabójstwa chciała dokonać Nakoneczna na osobie jej byłego narzeczonego S.

W tym celu wraz z Mikołajczykiem „wynajęła" za pieniądze Bronisława Szczepanika robotnika w miejskich Zakładach Wodociągowych, lecz ten nie tylko nie zamierzał wykonać czynu lecz podał wiadomość Urzędowi Śledczemu.

Wten sposób ujęto obu przestępców. Ci jednakowoż nie przyznali się do zarzuconych im czynów.

Nakoneczna skazana została na 10 miesięcy, a Mikołajczyk na 15 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat sześciu.

Bronił adwokat dr. Mendler, powództwo wnosił adwokat dr. Schönwetter.

Wielka Marlena

Stolice Zachodu Europy, oraz Ameryki są świadkami triumfalnego pochodu najnowszej kreacji **Marleny Dietrich** w filmie **„Eskapada"**. O niczym innym nie mówi się obecnie w kołach artystycznych, jak tylko o tym arcydziele, którego doskonałości nie można nawet określić w najwyższych superlatywach. W grze tej genialnej artystki świat podziwia znowu — tym razem w szczytowej mistrzowskiej formie — porywające, **najbardziej ludzkie akcenty**. Ameryka nie licząc się z kosztami oddała miliony na rywalizację tego filmu — i tak powstało dzieło, które przetrwa przez wieki w skarbnicy sztuki i unieśmiertelni znakomitą artystkę, stojącą **u kresu możliwości aktorskich**.

„Eskapadę" udało się także zdobyć dla Krakowa, gdzie natchnioną kreację Marleny Dietrich wyświetla kinoteatr **„Apollo"**.

Z SEKTORA O. Z. N. DO Z. Z. Z.

Ag. „Echo" donosi: Odbyło się niedawno we Włocławku zebranie od działu Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych (Sektor O. Z. N.), na którym po długiej i ożywionej dyskusji postanowiono wystąpić ze Zjednoczenia Polski Związków Zawodowych i przystąpić do Związków Zawodowych.

KOMPROMITACJA „FÜHRERA" FASZYSTÓW

francuskich De la Rocqua, który brał pieniądze od rządu franc. dla siebie.

Tak się złożyło, że wykrycie wielkiej tajnej organizacji, będącej pod wpływem płk. de la Roque i mającej na celu dokonanie zamachu stanu we Francji, zbiegło się ze słynnymi procesami, w których pułkownik de la Roque występował jako oskarżyciel, stając w obronie swej czci. Jak wiadomo, pułkownikowi de la Roque zarzucano w prasie pobieranie subsydiów z funduszów dyspozycyjnych ministerstwa spraw wewnętrznych za czasów sprawowania rządów przez Lavala i Tardieu'go.

Pierwszy podał tę wiadomość do prasy Pozzo di Borgo, przeciwko któremu de la Roque wystąpił na drogę sądową i proces ten przegrał.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiadło 15 wybitnych dziennikarzy i publicystów francuskich, współpracowników pism różnych kierunków politycznych.

Wszyscy ci dziennikarze oskarżeni zostali przez de la Roque o zniesławienie polegające na podaniu do publicznej wiadomości nieprawdziwych rzekomo pogłosek o jego tajnym wysługiwaniu się pewnym czynnikom i pobieraniu za to specjalnych wynagrodzeń.

Jako jeden z pierwszych świadków zeznawał inicjator całej tej kampanii Pozzo di Borgo, który między innymi oświadczył:

— Byłem jednym z najstarszych członków organizacji „Croix de Feu" i z tego tytułu ciąży na mnie wielka odpowiedzialność moralna. Kiedym występował z tej organizacji, nie miałem zamiaru powodować wielkiego hałasu, ale uważałem, że nie mam również prawa milczeć o rozmowie, jaką przeprowadził ze mną Tardieu. W dobrej wierze powtórzyłem tę rozmowę. Jeżeli omyliłem się w szczegółach, Tardieu naprawi mój błąd. Ale co do istoty rzeczy powiedziałem prawdę.

Następny świadek, pułkownik Guillaume, oświadcza:

— Po jednym z publicznych referatów Tardieu'ego, występującego przeciwko organizacji „Krzyża Ognistego", poświęciłem mu ostry artykuł. Nazajutrz Tardieu zadzwonił do mnie, mówiąc: „Ale pan mi wlepił!" Odpowiedziałem na to, iż jestem zwolennikiem „Ognistego Krzyża". W takim razie wstąp pan do mnie — odparł Tardieu. Następnego dnia odwiedziłem Tardieu,ego, który w sposób bardzo ostry skrytykował la Roqua. W 24 godzin później spotkałem w restauracji Lavala. Powtórzyłem mu słowa Tardieu'ego, że po nim z funduszów dyspozycyjnych wypłacał pensję la Roque'owi Laval i b. premier potwierdził te słowa. Przez pół godziny siedziałem oszołomiony tymi wiadomościami. Uważam, że hańbą jest, aby francuski oficer otrzymywał pieniądze z tajnych funduszów.

Jednym z głównych świadków w tym procesie był były premier Tardieu. Jego zeznania wywołały oczywiście największe zainteresowanie. Gdy pełnomocnik powoda począł zadawać świadkowi drobiazgowe pytania, Tardieu odparł:

— Po co panu te szczegóły? Przecież to nie ważne, czy on otrzymywał pieniądze w kopercie czy bez koperty. — Ważne jest, że la Roque był agentem, otrzymującym z tajnych funduszów pieniądze. Gdy wróciłem do władzy, la Roque zażądał podwyżki.

Pełnomocnik la Roque: — Pan mówił w Lionie, że ogółem wypłacił mu pan 150 tys. franków.

Tardieu: — Obawiam się, że wymieniłem nazbyt niską sumę. Pyta pan, gdzie otrzymywał te pieniądze? Otóż nie w moim mieszkaniu prywatnym. Mówiłem i powtarzam, że wypłacałem la Roque'owi pieniądze w ciągu 18 miesięcy na jego osobistą prośbę. La Roque często przychodził do mnie. Gdy wręczałem mu pieniądze wstawał, stukał obcasami i mówił: — „Jestem całkowicie do pańskich usług, panie ministrze!" Powiedziałem później prawdę przyjaciołom la Roque'a o ich prezesie. W ostatnich czasach zwracał się la Roque do różnych osobistości z prośbą o wydanie mu świadectwa moralności. Ja osobiście mógłbym tu ogłosić treść świadectwa, jakie wystawił mu marszałek Petain, a które doprowadziło la Roque'a do ataku szału. La Roque nie może zaprzeczyć temu, co mówię. Wystarczy zapoznać się z listami, ja kie przedstawiłem sądowi, by uznać jego winę.

Przewodniczący odczytuje kilka charakterystycznych listów, w których la Roque prosi Tardieu'ego o audiencję i zapewnia go o swoim oddaniu.

Tardieu: — W związku z tymi pytaniami chcę zadać la Roque'owi trzy pytania.

La Roque: — Odrazu odpowiem panu na wszystkie trzy pytania.

Tardieu: — Pan chce wykręcić się w ten sposób.

La Roque: (zrywa się z miejsca) — Ja chcę się wykręcić? Przyznaję rzeczywiście, że widziałem Tardieu'ego w jego gabinecie, gdy był ministrem. Widziałem go również w domu. Dlaczego w listach zapewniałem go o swym oddaniu? Dlatego, iż żywiłem dlań sympatię co było błędem z mojej strony. Tardieu przyjmował mnie i udzielał mi rad. W jaki sposób objawiło się moje przywiązanie? Nie raz rzeczywiście wydawałem „Krzyżowi Ognistemu" instrukcje na korzyść rządu Tardieu'go. Ale nigdy nie stukałem przed panem obcasami, panie Tardieu! Obcasami stuka się zazwyczaj, gdy się nosi mundur.

Tardieu: — Pan był u mnie w mundurze, panie la Roque.

— Nieprawda!...

Tardieu: — Pan był w mundurze... moralnie. Zresztą, dlaczego miałbym wymyśleć tę nieprawdobną historię? Jaki miałbym w tym cel?

Pełnomocnik la Roque'a: — Dlaczego pan zmienił w stosunku do pułkownika la Roque'a zdanie?

— Stało się to owego dnia, gdy otrzymałem wiadomość, że otrzymanych ode mnie pieniędzy la Roque nie przekazał organizacji, lecz schował je do własnej kieszeni. Zrozumiałem wtedy, że la Roque jest nieuczciwym człowiekiem. Dziś oświadczam publicznie, że la Roque jest zdrajcą własnej partii! On zawsze pracował dla własnych korzyści. Demaskując tego niegodziwego leadera wyświadczam przysługę wielu uczciwym ludziom, którzy mogli by odnosić się doń z zaufaniem.

La Roque: — Powtarzam, że Tardieu kłamie.

Tardieu: — Panie la Roque, są pewne słowa, którymi pan nie ma prawa się posługiwać!

W tej chwili wyskakuje ze swego miejsca pełnomocnik oskarżyciela. Tardieu powstrzymuje go, mówiąc:

— Niech pan będzie ostrożny! Nie każdy ma prawo rzucać tego rodzaju słowa!

POLACY W GDAŃSKU

W czwartek dnia 25 bm. o g. 19 odbędzie się w sali Kopernika UJ. w Krakowie odczyt pt. „Polacy w Gdańsku" urządzony staraniem Okręgu Krak. Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej. Odczyt wygłosi dyr. Michał Bankiewicz.

NA OGÓLNE ŻĄDANIE świetna sztuka średniowieczna „La Farce de Maitre Pathelin" grana z ogromnym powodzeniem od początku sezonu w teatrze Artystów „Cricot" (dom Plastyków, ul. Łobzowska 3) będzie wystawiona jeszcze dwa razy wewtorek 23 i piątek 26 bm. — Równocześnie kierownictwo Teatru przypomina, że opera Buffo „La Serva Padrona" (dwa antrakty operowe Pergodesi'ego) zostaje przełożona na tydzień na stępny i będzie grana we wtorek 30 bm. i piątek 3 grudnia. — Stoliki należy zamawiać wcześniej tel. 125-00.

Od bieguna płn. do brzegów Grenlandii

Gdzie leży tajemnica bieguna północnego. — Pół roku życia na lodowcu polarnym. — E. Krenkiel o swej pracy na stacji biegunowej.

Moskwa, w listopadzie.

Dnia 21 listopada upłynęło pół roku od chwili, kiedy na biegunie północnym z samolotów wysiadła ekspedycja polarna, której czterej członkowie pozostali na lodowcu, aby w rejonie bieguna spędzić zimę.

Od tego czasu położenie lodowca znacznie się zmieniło. Od bieguna północnego w ciągu sześciu miesięcy lodowiec oddalił się o 7 stopni, a przybliżył się do 83 stopnia szerokości północnej. To dowodzi, że stałej stacji w okolicy bieguna nie można faktycznie wybudować. Możliwe są tylko przejściowe punkta obserwacyjne w tym rejonie, przyczem położenie tych punktów zależne jest od warunków meteorologicznych i prądów morskich. Lód w okolicy bieguna nie jest stały i znajduje się ciągle w ruchu.

Radiotelegrafista stacji „Biegun Północny" E. Krenkiel podaje ciekawy przebieg życia uczestników ekspedycji. Najpierw podaje ścisły adres stacji polarnej: „Idźcie wzdłuż wschodniego wybrzeża Grenlandii, wstąpcie do jednego z północno wschodnich przylądków na lód i idźcie potem około 200 kilometrów — tam nas znajdziecie. Jesteśmy obecnie na 83° 38' szerokości północnej. Płynący lodowiec nie może się już nazywać najdalej na północ wysuniętym punktem na kuli ziemskiej. Grenlandia północna jest już za nami".

Namiot ekspedycji, stojący na lodowcu, pokryty jest śniegiem. Na wierzchołku czerni się jeden punkt. Jest to izolator anteny radiostacji polarnej. Wejście do namiotu jest tam szczelnie zamknięte drzwiami z potrójnego materiału. Po wejściu do wnętrza, drzwi należy zamknąć znowu szczelnie, gdyż wiatr bezustannie szarpie. Drugie drzwi w namiocie, który stał się rzeczywiście domem mieszkalnym są gumowe. Otwierają się ciężko, ponieważ przytrzymuje je guma, przymocowana do słupa środkowego namiotu.

„Latem w naszym namiocie było mało przedmiotów, — opowiada Krenkiel. — Gdy nadeszła zima, trzeba było ich liczbę pomnożyć. Już tak zżyliśmy się z naszym otoczeniem, że namiot wydaje się nam dosyć obszerny".

Jakie jest życie w domu na biegunie północnym?

„Każdy z nas nauczył się już swego „katechizmu" ubierania się. Dla mnie obowiązuje następująca reguła: siadając na worku, nie uderz głową w ostry róg stołu; wdziewając ciepłą kazajkę, nie przewróć popielniczki i szklanki Szirszowa; stając na równe nogi, uważaj, abyć głową nie zahaczył o ostry kant sufitu; wdziewając spodnie, nie obal lampy prawą nogą a lewą „biurka" Szirszowa. Każdy z nas ma własne „biurko" — kawałek deski.

Na niezmiernym obszarze Arktydy nasza „powierzchnia mieszkaniowa" zajmuje tylko trzy metry kwadratowe. To jest wszystko, co nam pozostało, gdy w namiocie ułożyliśmy nasze wszystkie rzeczy.

Przyzwyczailiśmy się już do zapachu nafty i woni surowych skór jeleni. Nasz doktór nas zapewnia, że połknięty włos może spowodować zapalenie ślepej kiszki. Ale myśmy przyzwyczaili się już do jeleniej sierści, a z zupy wyrzucaliśmy już tylko większe kłębki włosów, nie zwracając uwagi na mniejsze.

Na prawo od wejścia do naszego namiotu jest stół radiostacji. Na spodzie są akumulatory i instrumenty. W lewo zawieszona jest skrzynia, dumnie nazwana „bufetem". Na podłodze są skrzynki Szirszowa z próbkami wody, na nich kilka okopconych rondli ze skromnym obiadem. Obok nich tulą się chronometry. Na podłużnych ścianach są nasze łóżka, jedno nad drugiem.

Cośkolwiek dalej jest miejsce, dla całej ekspedycji bodaj najważniejsze. Jestto miejsce, gdzie ukrywa się tajemnica bieguna północnego. Nad łóżkiem Szirszowa wisi teka, prosta wytarta teka. Z szacunkiem spoglądamy na ten przedmiot. Zawiera ona te właśnie tajemnice bieguna północnego. Jest to ziszczenie marzeń ludzkich. Dla nas jest to pół roku napięcia, dużo godzin ciężkiej pracy fizycznej. Lepiej byłoby stracić głowę, niż tę starę tekę.

Pomiędzy łóżkami stoi stół, służący jako laboratorium. Nad stołem wisi blaszanka, chroniąca powałę przed żarem lampy. Moim obowiązkiem jest zaopatrywać tę blaszankę w zmarzłą, dzwoniącą kiełbasę. Wyprzedziliśmy moskiewski „Gastronom", mamy gorącą kiełbasę o każdej porze dnia. Gorąca kiełbasa wywołuje w głowie Fedorowa asocjację myśli. Na laboratoryjnym stole Szirszowa, podobnym do kiosku Masselpromu, pojawił się napis: „Piwa nie ma".

Każdy z nas ma swój kątek, w którym przechowuje swe drobiazgi. Dużo ich ma zwłaszcza Papanin. Śpi na powrózkach, drucikach, zeszytach, świeczkach, książkach. To wszystko ma stale przy ręce.

Podczas dnia lampy stoją pośrodku namiotu a my kurczymy się około nich. Dotykanie szkła jest surowo wzbronione. Jest to przywilej Papanina. Nie pytajcie się, ile szkieł lampowych pozostało. Jako dobry gospodarz powie, że dziesięć chociaż jest ich piętnaście.

Kilka wolnych miejsc na ścianach zapełnia się strzelbami, latarniami, książkami. Na powrózku cośkolwiek nachylona, wisi nasza apteczka. Szirszow bohatersko broni ostatnich resztek gazy, zużytej na potrzeby gospodarcze. Niedawno przykładaliśmy Szirszowi bańki. W namiocie czuć było zapach spalonego worka. Widzowie wdzięczni za zabawę, nie szczędzili rad. Choroba minęła, pacjent uzdrowił się głównie uśmiechem.

Tak płynie życie na stacji „Biegun Północny", która niezatrzymalnie zdąża ku południowi, a której mieszkańcy prawdopodobnie już w najbliższym czasie odwiedzeni będą z lodowca, ponieważ cel ich wyprawy został już osiągnięty — rejon bieguna północnego został zbadany, wyrwana została jego tajemnica...

St. Górski.

TRYBUNA SPORTOWA

Klasyfikacja narciarzy przez PZN.

na sezon 1937-38

Komisja sportowa Polskiego Związku Narciarskiego ogłosiła klasyfikację zawodników na sezon 1937-38. Do klasy pierwszej seniorów przydzieleni zostali następujący narciarze w liczbie 33.

Berych (PTT Zakopane). Bursa (Sokół Zakopane), Bochenek (Wisła Zakopane). Czech (AZS Kraków), Czepczor (SKN Katowice), Dawidek (PTT Zakopane), Gewont (Sokół Zakopane), Górski (Wisła Zakopane), Jenner (AZS Lwów), Karpiel (Strzelec (Zakopane), Kolesar, Kuraś (Wisła Zakopane), Lankosz (KTN Lwów) Legierski (SKN Katowice), Marusarz Andrzej, Marusarz Jan, Maruszarz Stanisław (wszyscy PTT Zakopane), Michalski, Motyka (Wisła Zakopane).

Nowacki (Strzelec Zakopane), Orlewicz-Woya (Wisła Zakopane), Rayski Adam. Rayski Zygmunt (Wisła Zakopane), Skupień (SNPTT Zakopane), Schindler, Sitarz (Wisła Zakopane), Wawrytko (Sokół Zakopane), Weinschenk Fedor (WSC Bielsko), Wowkonowicz, Zając (Wisła Zakopane), Żytkowicz (TN Kraków).

Do drugiej klasy seniorów zaliczono 66 narciarzy, m. in. znajdują się w tej klasie:

Kozdruń Mieczysław (SKN Katowice), Kozdań Gustaw (SN Warta Cieszyn). Teisseyre Andrzej (KTN Lwów). Ustupski Jerzy (AZS. Kraków), Wnuk Mieczysław (Wisła Zakopane). Woyt Stanisław (AZS Gdańsk).

Wszyscy pozostali zawodnicy zostali przydzieleni do klasy trzeciej seniorów, względnie do klasy starszych lub młodszych, zależnie od wieku.

Klasa starszych „b" obejmuje urodzonych w roku 1897 i starsze roczniki. Klasa starszych „a" urodzonych w latach 1898 — 1905. Trzecia klasa seniorów urodz. w latach 1906 — 1917. Klasa młodszych urodzonych w latach 1918 — 1920.

—o—

„Mister G" król szwedzki Gustaw V zjawił się znów na korcie i rozegrał wraz ze Schröderem spotkanie przeciwko parze jugosłowiańsko-szwedzkiej Puncec — Engstroev 6:4. 5:7. 7:5.

Rekord Ovensa uznany

Kongres amerykański związku lekkoatletycznego postanowił uznać ustanowiony w swoim czasie rekord światowy Owensa na 100 metrów wynoszący 10,2 sek. Po zweryfikowaniu tego rokordu przez federację amerykańską, rekord ten będzie musiał być jeszcze zatwierdzony przez międzynarodową federację lekkoatletyczną.

—§—

Igrzyska zimowe mistrzostwami świata

Tokio. Komitet organizacyjny 5-ych zimowych igrzysk olimpijskich w Japonii zwrócił się do międzynarodowej federacji narciarskiej z prośbą, aby 5-te igrzyska zimowe w r. 1940 były uznane przez federację, jako mistrzostwa świata w narciastwie.

—o—

Francja bije Skandynawów 10:0

Mecz tenisowy rozegrany w Sztokholmie pomiędzy Francją a międzynarodową kombinowaną drużyną, złożoną z najlepszych tenisistów Skandynawii i Jugosławii przyniósł Francuzom miażdżące zwycięstwo w stosunku 10:0. Wyniki pierwszego dnia podaliśmy już. Rezultaty pozostałych dwóch dni są następujące:

Ferat — Rohlsson 7:5, 4:6, 6:3.
Brugnon — Hanes 4:6, 6:4, 9:7.
Borotra — Petra contra Schroeder — Wallen 12:10, 13:11.
Borotra — Schroeder 1:6, 6:3, 6:4.
Petra — Puncec 6:3, 2:6, 6:2.
Borotra — Brugnon contra Wallenberg — Malmstroem 8:10, 6:1, 6:3.

BRAK OŚWIATY NA WSI

W związku z ukazaniem się najświeższych danych statystycznych z zakresu produkcji rolnej w Małym Roczniku Statystycznym r. 1937 — szereg pism daje porównanie wysokości plonów u nas ze znacznie wyższymi zagranicą, stwierdzając nasz niekorzystny stan, przy czym uzasadnia te niedomagania nie tylko wpływem warunków gospodarczych, lecz głównie brakiem kultury i niskim stanem oświaty.

Przytaczane są przy tym wyniki ostatniego powszechnego spisu o liczbie analfabetów w Polsce. W stosunku do państw Europy zachodniej Polska posiada analfabetów więcej, gdyż np. we Francji stanowią oni 6 proc., we Włoszech — 21 proc., Belgii — 7 proc. Natomiast więcej analfabetów aniżeli u nas znajduje się w państwach wschodniej i południowo-wschodniej Europy: ZSRR — 49 proc., Bułgarii — 40 proc., Grecji — 43 proc. (Wiad. Koresp. Roln. Nr. 11).

Dr. M. L.

Art. 214

Mąż może zmusić żonę, żeby z nim zamieszkała

„Żona nie ma prawa mieć innego mieszkania, niż mąż, który może kazać sprowadzić ją tam z powrotem „manu militari".

Może użyć... siły zbrojnej.

Tak postanowił Napoleon, który uważał, że w małżeństwie mąż powinien być właściwym władcą i panem. Działo się to już dawno ale art. 214 kodeksu cywilnego, przytoczony na wstępie do dnia dzisiejszego obowiązuje we Francji.

Prawda, że wielu mężów, a bodaj jeszcze więcej żon, zupełnie o tym nie pamięta. Czasy przecież się zmieniły i ludzie jednak trochę zmądrzeli Dzisiaj normalny mąż, kiedy żona ucieka z domu, wydaje westchnienie ulgi, myśląc nie o kodeksie, lecz o znanym przysłowiu, w którym jest mowa o babie, wozie i koniach. Prawda, spotyka się niekiedy wyjątki (nie wszystkich los jednakowo obdarza rozumem), ale nawet wariaci pojmują zwykle, że z małżonki sprowadzonej do domu przez „siłę zbrojną" niewielką będą mieli pociechę. Nie dziw więc, że od kilkudziesięciu lat art. 214 spał twardym snem. Nikomu nie przychodził do głowy pomysł zbudzenia staruszka, który, zdawało się, tylko dlatego nie został skazany na śmierć, że nie spostrzegano jego istnienia.

Aż nagle, w tych dniach, znalazł się mąż, kiedy zdradzony przez żonę, wyrwał go z letargu głośnym krzykiem: „Na pomoc"!

P. Rogerowi Hubertowi, mieszkającemu w Marly - le - Roi, przytrafił się nieprzyjemny wypadek: p. Hubertowa „zapomniała się" z kochankiem. Dowiedziawszy się o tym Hubert zaczął śledzić niewierną małżonkę. Przekonał się, że „zapominała się" niestety, dość często.

Cóż wtedy uczynił? Przede wszystkim chciał mieć dowód, czarno na białym, że p. Hubertowa złamała wiarę małżeńską. Pewnego dnia ranem, wkroczył do mieszkania swego rywala w towarzystwie komisarza policji. To, co tam ujrzeli, komisarz opisał w protokule, dzięki któremu zdradzony mąż stał się... dypłomowanym rogaczem.

A potem.., pozornie przebaczył żonie i poprosił ją, żeby wróciła do domu.

Lekkomyślna niewiasta, nie przeczuwając nic złego — podziwiała wspaniałomyślność małżonka i starała się nie myśleć o przeszłości.

Ale mąż nie wymazał przykrej historii ani z serca, ani z głowy.

Postanowił się zemścić i szukał odpowiedniej broni. Nie będąc z natury człowiekiem krwiożerczym, nie sięgnął po rewolwer, ale był też zbyt zawzięty, żeby odpuścić winę żonie i jej kochankowi. W tej rozterce znalazł ratunek w kodeksie: od czegóż jest — stuknął się w głowę — art. 214?

Ów artykuł, oprócz pomocy policji przeciwko dezerterce, zapewnia zdradzonemu mężowi jeszcze małą satysfakcję: niewierna żona i jej wspólnik podlegają karze do 3 miesięcy do 2 lat więzienia lub grzywnie od 100 do 2.000 franków, albo obu karom łącznie.

Potrząsając tym artykułem p. Hubert oświadczył żonie:

— Będziecie skazani, ty i twój kochanek. Powziąłem postanowienie i już się nie cofnę. Nie rozumiem, dlaczego mężowie nie korzystają z tego zachwycającego kodeksu.

— Ależ przecież przebaczyłeś mi — oburzyła się żona.

— Tak jest. Przebaczyłem i — przebaczę. Ale musisz odczuć, że okazuję ci łaskę. Według art. 336, 337 i 338 kodeksu karnego będę cię mógł ułaskawić od wyroku sądu.

Tak, w tym wypadku mąż ma prawo, które zwykle przysługuje tylko głowie państwa.

Zachwycający kodeks.

Pani Hupertowa wolała nie polegać na obietnicy męża, uważając za pewne, że łaska mężowska na pstrym koniu jeździ, kiedy otrzymała wezwanie do sądu — zebrała manatki i dała drapaka.

Pan Hubert nie tracił głowy, znał przecież dobrze nieoceniony art. 214.

Wkrótce wróci — powiedział przyjaciołom. Wniosłem odpowiednie podanie do prokuratora. Policja powinna ją znaleźć i przyprowadzić do domu.

O niezłomnym panu Hubercie, lepszym znawcy kodeksu niż serca kobiecego, mówi dziś niemal cała Francja. Prasa poświęca dużo miejsca tej niezwykłej wojnie domowej. Oczywiście, nieszczęście i zemsta nieubłaganego rogacza mają tu znacznie mniejsze znaczenie niż sprawa zasadnicza, która wyłoniła się wskutek tej historii, raczej za późno: czy art. 214 kodeksu cywilnego nie jest przeżytkiem który powinien jak najprędzej spocząć w grobie?

Jeden z dzienników paryskich zadał to pytanie wybitnemu prawnikowi adw. Garconowi i otrzymał taką odpowiedź:

„Wystąpienie p. Huberta jest raczej zabawne. To nie dramat lecz komedia, przy czym komiczną figurą jest zdradzony mąż, a w niewiernej żonie i jej kochanku publiczność będzie widziała męczenników.

Nie dojdzie do tego, jeżeli sąd uzna, że nie można skazać takich przestępców na więzienie lub przynajmniej zawiesić wykonanie kary, i jeżeli małżonka sprowadza do mieszkania męża „manu militari"... poprostu po kilku minutach wyjdzie, choćby pod pretekstem, że zapomniała parasola.

Trzeba się cofnąć, zdaje mi się, do wieku 19-go, aby znaleźć podobną sprawę, w której zdradzony mąż domagał się bezlitosnego zastosowania art. 214.

Kobiety zawsze twierdziły, że ten artykuł jest potwornym wytworem egoizmu męskiego. Ale bezstronność nakazuje zwrócić uwagę, że ustawodawca jednocześnie pozwala żonie zdobywać również przy pomocy siły zbrojnej mieszkanie męża, jeżeli mąż nie chce jej tam wpuścić.

W r. 1903 pewna dość sławna kobieta, powołując się na ten artykuł kodeksu, zmusiła „siłą zbrojną" do wyważenia drzwi mieszkania małżeńskiego, w którym mąż, napewno nie bez powodu, wolał jej nie widzieć. Wynikł z tego głośny proces. Wówczas to poraz ostatni przed obecną walką p. Huberta z żoną i jej kochankiem słyszało się we Francji o art. 214.

Teraz znów mówi się o roli „siły zbrojnej" w małżeństwie, choć od r. 1903 niejedna zmiana zaszła na świecie. W Turcji zdążono przez ten czas znieść haremy, a we Francji artykuł 214 jak obowiązywał, tak obowiązuje...

Rada Naczelna Zw. Kupiectwa Żyd. w Polsce

wobec uchwał Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego

Prezydium Rady Naczelnej Związków Kupiectwa Żydowskiego w zrozumieniu roli handlu i pracy kupiectwa żydowskiego w Polsce zakłada protest przeciwko historycznie błędnym, a gospodarczo nierzeczowym i szkodliwym rezolucjom Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego, rzucającym na płaszczyznę rozgrywki politycznej z Żydami skomplikowane zagadnienia gospodarcze.

Dzieje Rzeczypospolitej zadają kłam demagogicznej rezolucji Kongresu o obecności Żydów polskich. Żydzi od bezmała lat tysiąca związani z ziemią polską pionierskim poczynaniem, niezmordowanym wysiłkiem i wytrwałością znakomicie przyczynili się do rozbudowy polskiego gospodarstwa.

Wzmożenie obronności Państwa wymaga wspólnego wysiłku wszystkich obywateli kraju, eliminowanie więc żywej siły gospodarczej ludności żydowskiej, w myśl uchwał Kongresu osłabi tylko obronność Polski.

Przywileje warstwowe czy wyznaniowe nie podniosą poziomu handlu, a jedynie go zdemoralizują i opóźnią jego rozwój. Rezolucje Kongresu, zdążające jawnie do wyeliminowania z handlu konkurencji, są niewąt pliwym zamachem na poziom cen w Polsce i kieszeń konsumenta.

Tylko pod warunkiem pewności stanu prawnego, bezpieczeństwa pracy i faktycznej wolności wykonywania zawodu może być mowa o rozwoju życia gospodarczego kraju.

ODCZYT W OLEANDRACH

Staraniem Sekcji Odczytowej Związku Legionistów przy współpracy Prof. U. J. dnia 26 bm. o g. 19 odbędzie się w Sali Odczytowej, (parter) odczyt pt. „Na szlakach morskich Polskiej żeglugi" wygłoszony przez dr. Gadomskiego Adama. Odczyt ilustrowany przeźroczami. Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

KRONIKA ROLNICZA

Szarańcza na Wołyniu

Tegoroczne warunki meteorologiczne sprzyjały licznemu wystąpieniu szkodników w polu i w sadach. Powiat łucki na Wołyniu nawiedziła nawet rzadka u nas klęska szarańczy, szerząc zniszczenie na znacznych obszarach. Jeden z korespondentów rolnych GUS z tego powiatu p. Władysław Sawicki — komunikuje o pojawieniu się szarańczy w gminie Nowy Czartorysk i wielkich uszkodzeniach (do 50 proc.) , jakich doznało żyto i owiec. Powstaje obawa ponownych zniszczeń w roku przyszłym, gdyż szarańcza zdążyła złożyć jaja, duże zaś przestrzenie nieużytków, przylegających do gruntów go spodarstwa, korespondenta, mogą stać się siedliskiem tego szkodnika. (Wiad. Koresp. Roln. Nr. 11.). Dr. M. L.)

Sprawa o ciężkie pobicie

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Kielcach zasądzony został osk. Piotr Ordys za spowodowanie trwałego kalectwa pokrzywdzonego Marcina Komendy, w Szczepanowicach koło Miechowa na karę bezwględnego więzienia przez 2 lata.

Krytycznego dnia 21. IX. 1936 w Szczepanowicach osk. Ordys pobił po krzywdzonego Marcina Komendę, obalił go na ziemię, skopał w następstwie czego u poszkodowanego Komendy powstała choroba przepukliny.

Na skutek apelacji oskarżonego od tego wyroku odbył się rozprawa apelacyjna w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie, który po uzupełniającem przeprowadzeniu rozprawy przez przesłuchanie świadków i lekarza sądowego Dra Ciećkiewicza, wydał wyrok, mocą którego wyrok 1 instancji został uchylony, a oskarżony Piotr Ordys został od oskarżenia uniewinniony.

Trybunałowi Apelacyjnemu przewodniczył wiceprezes s. a. Gniewosz, wotowali s. a. Kawęcki i s. a. Łaba, oskarżał prok. apel. Güntner, oskarżonego bronił adw. dr. Pfeffer.

DZIŚ PREMIERA „SPRAW RODZINNYCH" Z ST. WYSOCKĄ.

Dzisiaj w środę ukażą się w reżyserii Stanisławy Wysockiej „Sprawy rodzinne" Gertrudy Jannings, w której to sztuce znakomita artystka zaprasza krakowską publiczność z jedną z najpopularniejszych ról swego bogatego repertuaru. Rola pani Medehurst należy do tych, które dają pole do ukazania wszystkich zasobów tej wielkiej wiedzy scenicznej i wysokiego artyzmu, jaki cechują każdą kreację Stanisławy Wysockiej. Krąg rodzinny otaczający główną postać stanowią J. Karbowski, K. Szubert, Z. Czajkowski, T. Suchecka, J. Kaliszewski, A. Matusiakówna, A. Walewska, E. Jaworska. H. Bielska, J. Kopijowska i B. Janikowska.

„Sprawy rodzinne" powtórzone będą jutro w czwartek.

WAŻNE DLA ZWOLENNIKÓW REWII!!

W dniu dzisiejszym wchodzi na afisz Bagateli nowa aktualna rewia pt. „Miło'! — to dobra rzecz". Jest to bardzo pomysłowa satyra na dzisiejsze stosunki i pewnego rodzaju typu ludzi. Premiera zapowiada się więc niezwykle ciekawie. Udział biorą znani już bywalcom „Bagateli" Oleńska, Pilarski, Konarzewska, Ref-Ren i niezrównany balet Ostrowskiego z Jędrzejakówną, Plucińską, — Przymusińską i Gulczyńską.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

Warszawski Teatr Ludowy pod kier. S. Natana żegna się dziś z krakowską publicznością. Dziś we środę o godz. 8.30 wieczór dana będzie premiera po raz 1-szy w Krakowie „Żywe Sieroty", obraz ze życia Littauera. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony na opiekę biednych chorych. Przedsprzedaż biletów od godz. 7-mej wieczór przy kasie teatru.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków. ul. Na Gródku 2